…na z Jordanów

Jaszyńskiego Ks. Hier. Kazanie
na pogrzebie p. Eufr. z Jorda-
nów Kotkowskiej.

KAZANIE

NA

POGRZĘBIE

P. EUFROZYNY z JORDANOW

KOTKOWSKIEY

NIEGDY P. STANISŁAWA KOTKOWSKIEGO SĘDZIEGO ZIEMSKIEGO KRAKOWSKIEGO MAŁŻONKI.

Przez X. HIERONYMA JUSZYNSKIEGO.

W KOŚCIELE KATEDRALNYM TARNOWSKIM

Dnia 16. Stycznia Roku 1799.

MIANE

Summa Philosophia, mortis meditatio.

S. Bernardus.

DO

JW. WW. ANGELI HRABINY STADNICKI. ROZALII JORDANOWY. APOLLONII MIEROSZEWSKI.

Zobowiązany abym mowił na pogrzebie Waszey czci godney matki, dopełniłem tey powinności z uczuciem, które rządzić powinno każdym maiącym zlecenie wielbić cnotę. Byłem świadkiem przez kilka lat reszty Jey życia; mogę więc łatwo powiedzieć, że życie Jey miłym było w obliczu Boga, drogim w oczach poczciwych ludzi. Łzy całey okolicy, żal dotąd w sercach przyiacielskich nieutulony dowodzi, że cnotliwym życiem doczesne nawet błogosławieństwo pozyskać można. Obcy tyle ią opłakiwali. iak gdyby iednę składali familią. Żyła dosyć długo dla siebie, krotko dla nas, lecz żyć zawsze będzie w czułych i obowiązanych sercach. I to iest co Was w nieodżałowaney stracie spokoić, nas zaś wszystkich do wstępowania w piękne Jey ślady zachęcać powinno.

Wstrzymałem się iednak w mowie moiey od wyliczania długiego szeregu czynów, ktore Jey to trwalsze nad wszystkie pamiątki w sercach ludzi zgotowały mieszkanie, bo przekonany byłem, że przytomnym a znaiącym ią nic takiego powiedzieć nie mogłem, czegoby ocznemi świadkami nie byli, i coby wysokim Jey cnotom świetności dodało; a zaś z strony potomności obawiałem się, żeby ten sprawiedliwy prawda, ale tyle kroć od podchlebcow zwodzony sędzia nie wziął mowy moiey za ięzyk naiemny, i zadziwiwszy się nad tak wielkim wzorem cnot chrześciańskich i obywatelskich w wieku powszechnego zepsucia i egoizmu, nie policzył go pomiędzy płody imaginacyi. Wolałem więc przestać na wyłożeniu prawd z uwag nad życiem ludzkim wyciągnionych, a tym samym uczcić nayprzyzwoiciey pamiątkę Waszey szanowney Matki.

Powolny Waszym żądaniom oddaię Wam to kazanie, w ktorym skromna ale prawdziwa zmarłey pochwała, niechay potomstwu Waszemu i ich pokoleniom służy za prawidło życia. — Szczęśliwi! ieżeli w kwiecie młodości umieli się Jey przypatrywać. Jeżeli zaś słaby wzrok krztałcą-

cych się dopiero uwysłow wszystkich piękności wzoru tego dostrzedz niemogł, w Was znaydą wierny iey obraz. Tak prowadzeni do cnoty okażą się nieodrodnemi szczepu swoiego latoroślami, i sprawią Wam też same pociechy, iakich Ona z Was doświadczała. Tego życzy

Prawdziwy i obowiązany Waszego Domu Przyiaciel

X. M. Hieronim Juszyński.
Pleban Podolski.

KAZANIE

Hoc itaque dico fratres, tempus breve est. Reliquum est, ut qui utantur hoc mundo, tanquam non utantur. Præterit enim figura hujus mundi. 1. *Corinth*: 7.

To tedy powiadam wam bracia, czas krotki iest: to zostaie, aby ktorzy używaią świata tego, byli iakoby nieużywali albowiem przemiia krztałt świata tego.

Słowa Pawła Apostoła.

Nigdy inaczey do serca ludzkiego odzywać się niemożna chcąc go przekonać, iak tylko głosem natury. I przykre prawdy mogą bydź zapowiedziane samym miłośnikom błędow, i okropności mogą bydź głoszone utopionym w rozkoszach, nawet nieprzyiaciołom cnoty można pokazać sprosność występkow, aby tylko nie wystawiać im innego celu, procz własney ich szczęśliwości. Ale coż za dobro? iakież szczęście można okazać ludziom tyle przywiązanym do życia, wystawuiąc im marność i nikczemność żywota? ale iestże to mowić ięzykiem natury, zapowiadaiąc im-

dziom to, co iest naystrasznieyszego w przyrodzeniu, i przypominaiąc śmiertelność tym, ktorzyby radzi wiekować na ziemi? tak iest: Głos prawdy iest głosem natury; w naturze mamy szczęśliwość więc prawda pokazuie rzetelne dobro; a zatym pokazuiąc ludziom nikczemność człowieczeństwa, można im pokazać sztukę życia, to iest szczęśliwość; bo iedna tylko pamięć na krotkość dni naszych, na niepewność końca życia, może skutecznie sprawy nasze ku zamierzonemu celowi urządzić; i dla tego to Apostoł mowi: Bracia moi, czas krotki iest. *Fratres mei tempus breve est.*

To przypominaiąc tylko daleko trudnieyszą zostawia naukę, kiedy rozkazuie umieć żyć, ale nie smakować w powabach życia; kiedy naywięcey potężnym wystawia naywiększą ich nikczemność, nayściśleysze maiącym związki nietrwałość, a wszystko tu sobie obiecuiącym wszystkiego niepewność; to iest: kiedy każe, aby używaiący tego świata byli iakoby go

nieużywali. *Ut qui utantur hoc mundo, tanquam non utantur.*

Rozkazu tego gruntowne są przyczyny, bo coż iest coby ciężarow człowieczeństwa choć na moment przynaymniey ulżyć mogło? gdzież tu na ziemi chwile prawdziwego pokoiu? gdzie w mnostwie błędow rzetelne prawdy? Kto nam w tey pielgrzymce przewodniczy? Gdzie stałe przyiaźnie, doskonałe zdrowie, spokoyne maiątki, nie interessowane związki, gdzie nakoniec aby podobieństwa do pozornego szczęścia?— Rozum i doświadczenie pokazuie, że tego niemasz na świecie; a choćby i było, czyż może to nazwać się dobrem, co z natury swoiey trwać niemoże, a w przeciągu trwania niezliczonym podlega odmianom.— Nie mamy więc używać świata, ktòrego nie iuż rzeczywistość, ale krztałt nawet przemiia. *Præterit enim figura hujus mundi.*

Nie zawsze, i nie w każdego umyśle podobne zastanowienia skutkować mogą; bo iak trudno iest przypominać sobie przyszłość, tak niepodobna prawie zapomnieć

doczesności, trzeba więc szukać momentow w ktorychby można sobie czynić podobne uwagi, a te są: pamiątki zmarłych, zwłaszcza osob, których życie drogim było w obliczu umieiących cenić cnotę. — Obchodziemy dzisiay pogrzeb Eufrozyny z Jordanow Kotkowskiey, przykładney Religiantki, cnotliwey Obywatelki, dobrey matki, zgoła opłakaney powszechnie od tych którzy umieią cenić te reszty dawney poczciwości. Nie miała nieprzyiacioł, a każdy znaiący ią, lub słyszący o niey, odda tey prawdzie świadectwo; i to iest co sprawiedliwie na iey należącą się pochwałę wspomniałem. — Niespodziewaycie się usłyszeć w tym kazaniu głosu wdzięczności, lub mowy naiemney. *Coram Deo*
2. Corin. Cap. 2. *in Christo loquimur.* — W mieyscu tym sprawuię urząd apostoła, powiem więc
1. Tessal. Cap. 2. 5. słowy iego, *non fuimus in sermone adulationis.*

Z mieysca poświęconego samey nauce niebędę mowił o mniemaney zacności którą urodzenie albo los stanowi, ani o zaszczytach w mniemaniu tylko ludzkim coś

znaczących; bo coż może bydź nad to większą prożnością. Nie usłyszycie ani wywodow familiy, ani pochwał Jey życia, ani czułych pożegnań, ani ostatnich podziękowań, bo słucham doktora narodow ktory tak mowi: *Niebawcie się baśniami i nieskończonym wyliczaniem rodzaiow, które raczey gadki przynoszą niż zbudowanie Boże* (*)

Zwłokom czci godnym powinną cześć oddać należy; a możnaż ie słuszniey uczcić iak dać im na moment życie moralne, to iest: wystawić ie nauczaiące. — Czego one nas nauczyć mogą? oto wielkich i ważnych prawd. Same ich nieme obrazy, o! iak są wymowne chcącym ich słuchać i rozumieć! Te nam przypominaią; że acz w uniwersalnym zniszczeniu, nieśmiertelności nam szukać należy, a potrzeba żyć w pośrzodku śmierci nieuchronney. — Tak więc słuchaiąc mędrca Boskiego, *iż lepiey iest iść do domu żałobnego*

(*) Neque intenderent fabulis et Genealogiis interminatis: quæ, quæstionem magis præstant quam ædificationem Dei. *Ep.* 1. *ad Timot. c.* 1. *v.* 4.

niżeli do godowego, bo tam przypomina się koniec wszystkich ludzi: rozbierzmy dwie następuiące uwagi.

Powszechna prożność świata całego i nam śmierć przypomina. *Uwaga I.*

Smierć, przypomina nam obowiązki życia. *Uwaga II.*

Bracia moi! niechcę was uczyć; pragnę tylko, żebyście się zastanawiali nad prawdami, które czuć powinny serca Chrześciańskie. — Duch Boży i nieme rozwięzuiący ięzyki, oby mi dał łaskę opowiadania! naypiękniey uczcilibyśmy pamiątkę zmarłey; wy przez odniesiony z podaney nauki pożytek, a ia przez przypominanie wam obowiązkow życia.

CZĘSC I.

Człowiek złożony z tego, co go upokorzyć tylko może, chełpi się powodami uniżenia swoiego, a mniey dba o to, co go nie tylko rozróżnia ale słusznie od innych wywyższa iestestw; i dla tego niechce u-

żywać władz duszy, ale troska się o dogodzenie chuciom ciała; nie szuka wśrzod przykrości dobra swoiego, ale łatwą drogą spieszy się do nieszczęścia. Niemasz stanu ktoremuby prożności zarzucić niemożna, iest w wyższych, i gmin od niey nie wolny. Ale szczęśliwi ktorzy zastanawiaią się, że gdy życie ludzkie nie iest niczym, celem więc iego prożność bydź nie może. Bądźmy szczęśliwi i rozważaymy uniwersalną prożność świata całego śmierć nam zapowiadaiącą.

Przepaść wiekow naymniey ludzi zastanawia; w tysiącach lat ileż to wielkich dzieł aż do śladu ich bytności zginęło? ilużto z' sławnych ludzi żadney niemamy pamiątki? tysiące lat znowu miną, a poźne pokolenia nie będą może dowierzać czyli mieysce na ktorym stoiemy było kiedy mieszkalnym. Tak Bracia moi! w nieskończonym lat szeregu wszystko ginie wszystko się odradza, a gdy niczemu pewnego czasu trwałości naznaczyć niemożna, nie iestże wszystko prożnością? Ci co chcieli sam czas sławą przeżyć, albo o nich mało mowią, albo

wcale niewiedzą; i iakiż cel ich marney pracy, a tego celu iaki koniec? lecz rozważmy tylko te wszystkie mniemane wielkości świata, uyrzemy owe wyniosłe Cedry o których pismo mowi, że wysokością swoią przenosiły gòry Libanu, ale w iednym momencie tak upadły, iż mieysca szukano gdzie były; i tak: pyszna Babilonio, ogromna Niniwo, dzieła wiekow! gdzież przynaymniey ruin waszych są pewne ślady? Ah! w tey samey przepaści wiekow nie ieden ieszcze narod będzie narodem Jzraela, i nie iedno miasto spotka los Jerozolimy. — Gdzie owe budowle, cuda ręki ludzkiey postawione niezmierną pracą i kosztem? Gdzie owe siedm cudów świata? gdzie miliony innych? Wszystko w zniszczeniu, chociaż te dzieła z natury swoiey nie zdawały się podlegać skazitelności. Ludzie przecież nad obalinami tych wieczystych gmachow stoiący zapominaią o śmiertelności, a iak gdyby trwalsi od skał i marmurow rozpoczynaią dzieła sławy; patrząc zaś na ruiny rzeczy wieczystych, powiadaią: że czyny ich będą wiekopomne. I za coż synowie ludzcy tak

ukochali prożność? *Filii hominum ut quid diligitis vanitatem?* — Ale nie dosyć że ludzie kochaią prożność, niechcą ieszcze wiedzieć iak okropne są skutki przywiązania do marności. — Oto iedno uroienie lub szalona iaka namiętność staie się silną pobudką do zapalenia iakiego Rycerza, aby wziął miecz na wytępienie tysiącow braci, a zrobienie sławnym, czegoż? oto prożnego słowa, bo iednego imienia swoiego. — Narody przez okropną woynę wydzieraią sobie panowania; lecz ileż to takich narodow zginęło których nawet nazwiska nas nie doszły? O ludzkości! coż przyczyną naywiększego cierpienia twoiego, ieżeli nie prożność! O prożności! ty napełniasz wszystkie mieysca, i wszystkie serca zatrudniasz.

Dwory Królow nie pokazuiąż nam iak wszystko od uśmiechu niestateczney fortuny zawisło? Im wyższy stan, tem gorliwszym bywa przyiacielem marności. Kiedyż Dawid owa potęga Izraela zawołał: *Zgrzeszyłem wielce błagam cię o! Panie, abyś zniosł nieprawości sługi twego!* Reg. 2. Cap. 24.

Oto w ten czas, kiedy uniesiony pychą kazał rachować lud w chęci dowiedzenia się iak wielkiemu narodowi panuie; a powszechny mor nie byłże karą prozności iednego człowieka? — Słudzy Panow świata procz osobistego przywiązania do marności, napełnieni są ieszcze prożnością panow swoich; wchodzą na drogę, wiedząc że rzadki ich poprzednik wyszedł z niey szczęśliwie; co większa ubiegaią się do pierwszeństwa niebezpieczeństw, i przeto odbieraią nadgrody prac swoich w więzieniach lub mękach: a ciż niewidzą iaki skutek okazałey prożności? — Owi z nadzwyczayną skrzętnością zbieraiący maiątki, o! gdyby zastanowić się chcieli, iak daleko może niewdzięcznym potomkom zostawiaią prace swoie, którzy oszczędność ich nazwą obmierzłym skąpstwem, zburzą postawione sobie domy iako zabytek dziwacznego gustu, a grzebiąc cel długiey nienawiści, zapomną że byli komuś obowiązani. Coż niebyważ tak w świecie? Ale i to się zdarza, że ci co podobne przykłady widzieli z

rowną

rówwną chciwością ubiegaią się do nieograniczonych zbiorow, a im mniey im zostaie lat do użycia, tym więcey pragną i więcey zdaią się potrzebować; na reszcie umieraią, życia spokoynego nie doświadczywszy. Nie saż tacy zmamieni prożnością? a prożność ich niepowinnazby im śmierci przypomnieć? Alboż i owi nieupędzaią się za prożnością, co to w mnostwie interesow, w tłumie rozmaitych zatrudnień smakuią iak w naymilszych zabawach? przywykli do kłopotow, nieczuią tych ciężarow ktore koniecznie nękać muszą, ale skoro ustawiczne prace umysłu osłabią ciało, przyidzie reflexya, żeby też porachować momenta życia, to iest chwile spokoyności, i pokaże się: że tacy wiek długi strawili dla kogoś, a sami dla siebie zaledwie lata dziecinne przeżyli; i iakże nie byliż ci miłośnikami prożności? Alboż i owi, ktorzy dręczą się pragnieniem honorow, a niebaczni przekonać się niechcą doświadczeniem, że zwiększenie godności pomnaża kłopoty, a umnieysza swobody mnieyszym stanom

towarzyszącey. *Bo coż za pożytek człowiekowi z pracy iego i udręczenia ducha? wszystkie dni Jego boleści i nędzy są pełne.* — Serca zawsze pragnące! Dusze nienasycone! umysły niespokoyne! nie sąż to obiekta godne politowania? nie sąż to chorzy przeklinaiący srogość bolow, ale szukaiący okazyi słabości, i odpychaiący rękę leczącego rozumu? Nakoniec miłośniki prożności? nie sąż to ludzie ktorych prawdziwe światło razi, a w cieniu chcą widzieć i bydź widzianemi? Ktorzy narzekaią na pozory szczęścia a niechcą gróntu prawdziwey pomyślności? O! iak prawdziwie o nich powiada duch Boży. *Paięczynę przędli, i za cieniem się upędzali, wiatr siali i nawałności zbierać będą.*

Eccles. Cap. 11.

Oseæ Cap. 8.

Bracia moi! są to przykre prawdy, ale są prawdy, powinny więc bydź rozumnym miłe, i należy ie powtarzać. Mówmyż przeto: I coż zyskaią upędzaiący się za doczesnościami? Oto wcale nic, bo mogąż bydź serca ludzi zupełnie nasycone? czyliż w momencie uspokoienia iedney pafsyi nierodzą się inne pragnienia gwał-

townieysze daleko i trudnieysze do zaspokoienia? W reszcie gdyby serce ludzkie nasycić się mogło, iakże się ograniczy w tylu mogących go zatrudnić przedmiotach? Skłoni się do iedney prożności, ale druga porywa natychmiast wszystkie iego czucia, przywięzuie go do siebie; tak przywiązanego porywa znowu inna skłonność, i tak ustawicznie miotany kosztuie wszystkich pomyślności, a nie iest nigdy szczęśliwym. Otoż to iest charakter serca ludzkiego! Ale przypatrzmy się ieszcze lepiey człowiekowi, a bardziey iego niestateczności. Wszystkie drogi ktoremi iść zaczynał przykre mu były; przedsiebierze nakoniec iednę, postępuie nią stale; za każdym krokiem przysięga że doydzie celu, w połowie zaczyna powątpiewać czyli droga ktorą obrał iest pewna, napada go niespokoyność, boiaźń długiego trudu, a zwykła niestałość zwraca go do początku; idzie nazad, a zamiast coby się miał trapić prożnym zawodem, cieszy się, że niby mylną drogę opuszcza a nowey szukać idzie. — Rozpoczął tysiące dzieł, żadnego

nieskończył, nakoniec iedno upodobał; nayusilnieyszey przykłada pracy, zwraca wszystkie siły na ukończenie iedney przynaymniey roboty, i ktożby powiedział że to dzieło całym niebędzie? przecież tak iest; we wszystkich dokładnościach postrzega iakieś błędy, nareszcie pasſya niestatku determinuie go do zepsucia zaczętego; i zaraz z taką skwapliwością zaczyna drugie, z iaką usilnością nad pierwszym pracował. Otoż to iest człowiek w pragnieniach! Otoż to żywy obraz namiętności niestatku ludzkiego! Otoż nakoniec widok niewolnikow prożności światowey!

Jak trudno iest wmowić w ludzi zmianę człowieczeństwa, kiedy na ieden głos zapowiadaiący światu całemu prożność, tysiące się odezwą: Jakże żyć? czego się trzymać? Gdy wszystko iest pozorem coż grôntownego znaleść można? — To pewna Bracia moi, że głosowi rozumu te zagadnienia mogą bydź czynione; lecz iakże wszystko do ludzi należące niema bydź prożnością, kiedy sam człowiek iest naydoskonalszym marności obrazem? Tak

iest; nie inaczey; wszystko nas przekonywa o nikczemności, wszystko nam zapowiada zniszczenie; ale rozum cecha ludzi, ale Religia cecha ludzi doskonałych, inaczey się do nas odzywaią. — Rozum tak mówi: Ludzie! gdybyście byli nieśmiertelnemi byłyżby nędznieysze od was istności? przykro iest wspomnieć sobie że trzeba umrzeć, ale iak miło wystawić sobie oraz, że okropna nędza, srogie więzienie zamieni się w wolność i błogosławieństwo! Gdyby ofiarowano na ziemi nieśmiertelność, ktoż śmiały wyciągnąłby rękę po ten nieszczęśliwy podarek? Coż za ratunek, i iakażby pozostała nadzieia uniknienia srogości losu, albo niesprawiedliwości ludzi? Jeden tyran cieszyłby się że może długo prześladować, ale milion pod nim cierpiących o! iakżeby trwałość swoią przeklinali. Ludzie, powtarza rozum: Smierć kończy wasze życie, życie pełne chorob, nędzy i wszelkiego gatunku udręczeń; wracayciesz ten dług, kończcie ustawiczną podróż, a wchodźcie do portu po długiey i niebezpieczney żegludze,

z tym prawdziwym weselem i z tą spokoynością, ktora rozumnemi rządzić powinna. — Do tak usposobionych ludzi przez Rozum, Religia odzywa się w tym sposobie: Rozum wystawił wam śmierć iako dobro, a pokazał, że życie to nie iest punktem szczęścia waszego. Ja przeto zaręczam życie wieczne, i sposoby nabycia go podaię. — Oto sama śmiertelność pokazuie wam drogę do nieśmiertelności. Bezbożni tylko doczesne życie cenią, bo to dogadza ich namiętnościom, ale cnotliwi niewiedzą dla siebie pociechy inney, procz tey, ktora z dobrze czynienia pochodzi. Wszystko więc w ich oczach słusznie iest prożnością, co trwałości nie daie, wszystko przemiiaiącym co wieczności nie stanowi. Aże cnota robi zasługę, zasługa zaś zyskuie wieczne błogosławieństwo. Cnota więc tylko sama nie iest prożnością. — Tak bracia moi, i wśrzód naywiększych prożności ten proźnie nie żył, kto w życiu doczesnym na wieczne zarobił. Na łonie tylko Rozumu i Religii wszystkie są dla ludzi pociechy; tam wi-

dziemy że na to iest stworzona nikczemność ciała, żeby tam zacnieyszą się pokazała dostoyność ducha; tam nieszczęśliwych którzy nigdzie znaleść nie mogą litości, a wszędzie cierpią prześladowania, uspokaia nadzieia przyszłości która musi bydź lepszą; tamci to rozpaczaiący rzucali narzędzia samoboycze, i z naywiększą ochotą wracali się do cierpienia z podziękowaniem ieszcze opatrzności, za drogę doświadczenia. — Ah! Bracia moi, przez rozum podnieśmy się cokolwiek wyżey nad ten świat, przez Religią pogardźmy niem. Zbior wszystkich świetności ziemskich pokaże się niczym; ale wróćmy się znowu w pośrzod znikomości, a uyrzemy iż te doskonalszemi nas uczynić mogą; bo im mocniey ku niebu wzdychać będziemy, tem chętniey pogardzemy wszystkim co iest na ziemi.

Doskonałość takiego życia, może pomyśli kto, iest tylko uroioną; chcąc tak żyć, powiedzą, trzeba iść w puszcze, stać się odludkiem i bydź nadzwyczay-

nym. — Ale nie, Bracia moi, gdzież szkoła cierpliwości, ieżeli nie w towarzystwie? gdzież pozbawienie się rozkoszy, ieżeli nie w okazyach ukontentowania? gdzie ubostwo ducha, ieżeli nie wśrzod bogactw dobrze użytych? gdzież praktyka moralności, ieżeli nie w zbudowaniu się od drugich, i w daniu innym przykładu? Kiedyż nakoniec uwielbiamy owe wzory godne naśladowania? Oto w ten czas, kiedy ie wyłączamy z pośrzodka żyć nieumieiących. — Otoż na to są prożności światowe, żeby się naymniey do nich przywięzuiąc z samych nawet marności korzystać. A ktòraż większa korzyść bydź może iak sztuka życia i umieiętność umierania? — Prawda więc bracia moi, że uniwersalna prożność wszystkim śmierć zapowiada, zapowiadaiąc do niey zachęca, a zachęcaiąc uczy umierać. — Śmierć tedy iest naszym dobrem, iest naszym szczęściem, więcey powiem iest naszym nauczycielem, bo ta tylko konieczna fatalność nayskuteczniey ludziom obowiązki życia przypomnieć może. —

CZĘSC II.

Tak zastanowienia nad życiem, iak i uwaga nad śmiercią są niewyczerpane, z wszystkich iednak rozumnych postrzeżeń to wypada, że cały charakter człowieka w zgonie naylepiey uważać można. Bydź świadkiem umieraiących, iest to przypatrywać się ludziom. Rozmyślać o śmierci iest to uczyć się żyć. Niemasz więc rozumnieyszey zabawy, iak przewidywanie przyszłości, a myślenie o następstwie; bo to tylko iest, co zwierzęce passye, a częstokroć panuiące w ludziach, robić może ludzkiemi, i tamować gwałtowne zapędy w same tylko obłąkania lub przepaść zaprowadzić mogące. Pamięć o urodzeniu prowadzi częstokroć do występkow, ale wspomnienie śmierci zawsze wiedzie do cnoty. *Lepszy więc iest dzień śmierci, niżeli narodzenia.* Rozmyślaymyż, Bracia moi, o śmiertelności, bo nam potrzeba żyć cnotliwemi. — Jeden zgon, o! iak podobnemi czyni pierwsze

Eccles. C. 7.

wielkości z ostatnią nikczemnością. Jak ów któremu wszystko wolno było, a świat dla niego tylko zdał się bydź stworzonym, tak ów któremu nic się nie godziło i opędzenia naturalnych potrzeb niemiał sposobu, między popiołami swemi nie pokażą różnicy. Trup nędznego niewolnika niebędzie drzał przed obok siebie leżącym mocarstwem, a naynieoświeceńszy z gminu zniszczeie przy mędrcu świat zadziwiającym. O śmierci! gdy tak ludzi porównywasz, gdy takie ogólney nikczemności wystawiasz obrazy, iestże to w sercu człowieka, że miłośniey prożności światowych nie mogą bydź szczęśliwi! Ah! tysiąc śmierci zaledwie iedney żyiącey duszy mogą przypomnieć tę fatalną konieczność. Zaślepieni miłością życia, sprzysięgli kochankowie marności, słudzy świata! poydźcie ze mną na cmentarze; staniymy w śrzod licznych mogił i pytaymy się: Gdzie są owi których biczem ludzkości i postrachem narodow nazywano; ktorzy na skrwawioney ziemi, nędzną ręką reszty niedobitych kalekow stawiali uroio-

ney sławie swoiey pyszne przybytki? *Corruerunt qui vulnerabant gentes.* — Uważaiąc nikczemney wielkości przemiiaiącą próżność, zapuśćmy się uwagą w przyszłość; szukaymy oczyma rozumu grobu nam zgotowanego; myślmy iak daleko iuż jesteśmy od momentu początku życia w porównaniu z bliskością końca naszego; patrźmy myślą na ślady nam zostawione od tysiąca poprzednikow naszych w tę powszechną drogę wieczności, przywołuymy cienie zmarłych, niech powiedzą sercu naszemu co zyskali miłośnicy próżności świątowych? W owey cichości mieyscom tym towarzyszącey uważaymy zgiełk świata; w tym spoczynku wszystkiego wystawuymy trudy i bieg życia ludzkiego; na gromadę pomięszanych kości patrźmy iako na obraz znaczenia i potęgi ludzkiey; zgoła widok powszechney znikomości niechay będzie obrazem, w ktorym nietylko siebie, ale i towarzystwa nasze uważać należy. Lecz bracia moi nieopuszczaymy ieszcze cmentarzow, zabawmy się pomiędzy grobami, są to mięy-

sca w których wielkie lekcye brać można prawdziwey bo chrześciańskiey filozofii, a gdy tysiące obcych i marnych obiektow zaymuią dusze nasze, niech naywięcey interesuiąca bo nad własnym iestestwem uwaga zatrudni nas przynaymniey na chwilę, na tę chwilę, ktorych wiele powinnibyśmy naracbować, a które nie wielką część życia naszego składaią. Gdzież tedy iest ten, któremu nayobszernieysze gmachy ciasne były, i którego próżność w ustawicznie poprawianych i odmienianych pałacach pomieścić się nie mogła? Jakże niewielkiego kawałka ziemi potrzebuie na zamknięcie całey swoiey wielkości! i iedna obszerność grobu dla ciemiężących Achabow i pokrzywdzonych Na-
3. Reg. 21. botow! — Gdzie są ci, którzy z mamieni marnym blaskiem przepychow, zdawali się żyć samey tylko rozpuście? Oto znaleźli ręce miłosierdzia któreby ich pogrzebły; i tak Salomon cudo mądrości, bogactw i potęgi światowey zgnił w purpurze, iako i łazarz w siermiędze. — Gdzie wylani na rozkosze tak zniewieściali męż-

czyzni iako i kobiety w nay wyższey nikczemności żyiące, owa powierzchowność która umiała coś znaczyć w oczach ludzi nieumieiących zastanawiać się nad wewnętrznym szacunkiem? Wszystko zmienione w trochę nikczemnego prochu, iakże wybornie maluie prożność uroień ludzkich! Tak, tak chrześcianom rozumować należy, i wierzaycie mi bracia moi, że nie każdy wielkim w oczach Boga, któremu świat przyznał naywyższą doskonałość. Nie ten doskonały przed Bogiem którego cnoty marmury potomnym wyliczaią, a współcześni narzekali na zbrodnie; nie ci którzy na nadgrobkach opłakiwać się każą, a wielu zgon ich poczytywało za chwilę odetchnienia i rozkoszy; którzy proszą przechodzących o modlitwy a mniey dbali że ich w życiu przeklinano; ale owi, na których groby pospolite wszystkim, schodzą się poźne pokolenia, oyce rozpowiadaią potomkom prawdziwe cnoty; do łez powszechnych które im do grobu towarzyszyły odwołuią się iak do naygruntownieyszego świadectwa prawdy.

Ci rozpaczaią po stracie, drudzy żałuią że współ z niemi nie żyli. Pierwsi więc zostawiwszy pamiątki na marmurach pomarli iakoby ich nie było, *pericrunt quasi non fuerunt*, drudzy zyskawszy serca obowiązane żyią, i imie ich trwać będzie, *nomen eorum vivet.*

Nie iest to w naturze człowieka aby więcey tego pragnął, co trudniey osiągnąć może, iest to tylko skutek zepsutych namiętności, i nierządzonych rozumem, iak naturalna bowiem bacznie wglądaiąc w przyszłość przewidywać następne okoliczności, umieć się do nich stosować, i brać na siebie postać męstwa i odzienie cierpliwości, tak nieprzyzwoita żałować rzeczy niewróconych, lub chcieć korzystać z tego co na zawsze zginęło. — Jest to mowa do nas; Rozum nie każe czekać ostatnich momentow, bo te niewiadome; Religia raz postawszy nas na drogę prawdy, nie każe nam z niey zstępować, ale w każdym momencie podroży bydź gotowemi do odpoczynku. — Dzięki opatrzności, która kryiąc nam moment śmierci, chce

nas mieć zawsze cnotliwemi. Obyśmy tylko żyć umieli! a nie wzdrygniemy się, kiedy nam stanąć każą w tey iedyney i prawdziwey oyczyznie naszey.

Bracia moi! w krótkim czasie niepotrafilibyśmy się wszyscy podobnie zgromadzić; wieluby się z nas już nie dorachowało. Dzień wczorayszy niewrócony, a iutrzeyszy, kto wie czy będzie należał do liczby lat naszych. To słońce któregośmy dzisiay wschód oglądali, zachodzące promienie może będzie rzucało już na martwe zwłoki nasze; więcey powiem, godzinę która ma wybić nie wszyscy może usłyszą. To mieysce na którym stoiemy może bydź grobem naszym; oto wyciągam rękę podaiąc ią przyiacielowi, ale albo ia iego, albo on moię już martwą odbierze. Oto drugie familie raz wziętey żałoby nie zdeymuią. Wieleż to domow takich naliczyć można, gdzieby nieopłakiwano krewnych, przyiacioł, lub dobrodzieiow. Taki to stan trwałości ludzkiey! Smutne to są myśli, nie miłe sercu, ale naturalne ludziom, a zdobiące chrześcian.

Kiedyż ie czynić, ieżeli nie obchodząc pamiątki zmarłych? i dla tego mówmy daley. Zdrowie, czerstwość sił które czuiemy nie zaręcza długości życia, bo oto moment następuiący może bycź początkiem długiey i ostatniey choroby. Wszystkie słabości które zwykle śmierć poprzedzaią nie są to chwile gotowania się na śmierć, ani potrzeba nagłych przypadkow, szczególnych zdarzeń, albo potężnych razow na pozbawienie życia, które z siebie tak iest nikczemnym. Pokarmy żywią nas, ale nie truiąż razem; żywioły składaią naszą istotę, ale ią oraz niszczą. Wszystko nam grozi zniszczeniem, wszystko przypomina śmiertelność, a ta obowiązki życia.

Pamięć śmierci ieżeliby nas dobremi zrobić nie mogła, przynaymniey mniey złemi uczynić potrafi; ale my tego znać niechcemy dopiero w ten czas, kiedy ostatnie momenta chcielibyśmy mieć pierwszemi. — Umieraiący łakomca chciałby zostać szczodrym, czuie pożytki iałmużny, ale do chciwych zbiorow iuż wpoł

umar-

umarłey ręki ściągnąć nie może. Konaiący rozpustnik poznaie moc wstrzemięźliwości. O! gdyby mogł ieszcze mieć kilka chwil tego życia którego długi przeciąg momentalnym nierządem sam sobie odebrał, opowiedziałby wspólnikom swoiey rozpusty, iak w ów czas srogie marnie utraconego zdrowia sam sobie czynił wyrzuty. Urzędnicy na łożu śmiertelnym widzieć dopiero będą, iak wiernym i przykładnym sprawowaniem obowiązków swoich, mogli sobie na błogosławieństwo u podległych, a zbawienie u Boga zarobić. Niesprawiedliwi sędziowie w ostatnim zgonie słyszeć będą głosy uciśnionych i uyrzą pokrzywdzonych nędzę; nieodpisze bezwładna ręka nieprawego wyroku, i martwy ięzyk niesłusznego sądu odwołać nie potrafi, ale czuie ile mógł dobrego uczynić. Zawzięci nieprzyiaciele, którzy nienawiścią oddychali, i nie żyli iak tylko pomstą wzaiemną. O! gdyby mogli w ów czas serca tłumaczyć, iakieżby nam miłością bliźniego tchnące dali nauki! iakby nas przekonywali o powinności daro-

wania uraz! — Bezbożny, zamknięte oczy na przyszłość otworzy w ów czas, na zobaczenie wieczności, tey to wieczności którey cała okropność pozna tem mocniey im bardziey się iey zapierał. Zgoła niedopełniaiący obowiązków stanu swoiego, w skonaniu wolni od namiętności którym się powodowali słuchać będą strofowań rozumu, a czuć zgryzoty sumnienia. — Nie spoyrzą w Niebo, bo to nie było ich celem, patrzą na przepaść nad którey brzegiem stoią, a ieżeli czasem spoyrzą na otaczaiących siebie, to okiem pomieszania lub rozpaczy; i dla nauki iak srogi iest zgon ludzi na śmierć nieprzygotowanych.

Bracia moi! podobne śmierci świat widział, i nierozumieycie, żeby zbrodniarz mogł ginąć na łonie spokoyności. Sumnienie, ten morderca występnych, mści się w ów czas wzgardzonych przestrog, i nieprzyiętych upomnień. Krew ostygła, nie rodzi gwałtownych pafsyy; już tam powolne zastanowienie, już czysta władza rozumu, pyta się nieszczęsney duszy: Ja-

kie było życie? i co za wieczność ią czeka?_ Serce więc takich nędzników doświadczywszy tu ieszcze pomsty Bożey, dręczone furyą zgryzot, przestaie tchnąć, aby zaczęło cierpieć.

A coż bracia moi! Smierć, nieprzypominaż nam obowiązków życia? Podobne zeyście bezbożnych niepowinnoż gorszyć, i słusznym wstrętem przeymuiąc zachęcać do umieiętności życia? Tak iest, *mors peccatorum pessima, justus autem in perpetuum vivet.*

Kiedy wśrzód uniwersalney próżności świata tego wszystkiego nam śmierć zapowiada, byłżeby rozum cieszyć się nadzieią trwałości? nigdy; a iestże to roztropność pewnym będąc śmierci iak nieuchronney konieczności nie umieć się do niey sposobić? Ludzie! zapomniycie że żyiecie, a wolno wam będzie na śmierć nie pamiętać. Nie czuycie choć na ieden moment ciężarów człowieczeństwa, a wtę chwilę możecie powiedzieć że pamięć na śmierć nie iest koniecznie potrzebna. Któryż rzemieślnik rozpocząwszy dzieło nie-

Cij

myśli o skończeniu? chyba ten, który nie-chce zapłaty. — My rzemieślnicy własney nędzy rozpoczęliśmy życie, dzieło nieszczęść, umieymyż go kończyć w pragnieniu nadgrody, która obiecana iest sprawiedliwym. *Non ergo regnet peccatum*
ad Rom. Cap. 6. *in vestro mortali corpore, sed exhibete vos Deo tanquam ex mortuis viventes.*

A M E N.